Nr 70. Kraków, Wtorek 25 Marca 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied. M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

W przyszłym kwartale rozpoczniemy w feletonie druk oryginalnej, dla naszego dziennika napisanej powieści Józefa Gład y (pseudonim jednego z najwybitniejszych powieściopisarzy polskich) p. t.:

Sergiusz Iwanowicz Gardow.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają, na żądanie **bezpłatnie,** (o ile zapas starczy) początek drukującej się obecnie w naszym feletonie powieści Emmy Jeleńskiej p. t.:

„Dwór w Haliniszkach“.

W dodatku powieściowym, wydawanym co piątek w formacie arkusza książkowego, rozpoczniemy zaraz w kwietniu druk nowego, nadzwyczaj zajmującego dzieła.

Zarówno miejscowi jak i zamiejscowi prenumeratorzy „N. Reformy“ otrzymywać mogą **po znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

„Wędrowiec“

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Cena w Krakowie **19 K** (zamiast 24 K), z przesyłką pocztową **20 K** (zamiast 25 K 50 h). Prenumerować można (także kwartalnie) od 1 kwietnia, lub wraz z I-szym kwartałem od 1 stycznia b. r. Jako **bezpłatne premium** otrzymują wszyscy prenumeratorzy „Wędrowca“ 12 tomów (co miesiąca tom) **powieści Sewera (Maciejowskiego)** za dopłatą 40 h na koszta przesyłki za tom.

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, po **2** korony **40** hal. kwartalnie.

„Śmigus“

lwowski dwutygodnik humorystyczny po **1** K **80** h kwartalnie.

Na czasopisma te składać należy prenumeratę w Administracyi „Nowej Reformy“ przed początkiem nowego kwartału.

Z dziś na jutro.

Kraków, 24 marca.

O nienaturalnym, jedynym w swoim rodzaju, i tylko w Austryi możliwym stosunku gabinetu do stronnictw parlamentarnych, świadczą najlepiej wnioski prasy różnorodnych odcieni, wysnute z wyniku głosowania nad budżetem dla Cylei. Jedna strona zwyciężyła, druga poniosła klęskę. Zwykła kolej rzeczy; cóż w tem dziwnego? Zwyciężyła większość „ad hoc“ utworzona z klubów słowiańskich, klerykałów niemieckich i Włochów; przegrała sprawę lewica niemiecka, bo była w mniejszości.

Nic więc dziwnego, że jedni tryumfują, drudzy wściekają się ze złości. Ale najciekawiej wygląda w tej konfiguracyi rząd Koerbera. Przecież jedna ze stron walczących powinna się przyznać do niego, i albo razem z nim święcić zwycięstwo, albo zsolidaryzować się z nim w klęsce i gotować się do odwetu. Tymczasem jesteśmy świadkami ciekawego zjawiska politycznego: ani zwycięzcy, ani pokonani nie przyznają się do rządu. Pierwsi mówią, że odnieśli zwycięstwo wbrew intencyom rządu, który w sprawie cylejskiej stał po stronie lewicy niemieckiej. I to jest prawdą. Przyznaje się do tego nieśmiało rząd w swoim przybocznym organie we „Fr. Blacie“, tłomacząc w bardzo miękim tonie, że nie mógł on przewidzieć, iż w ostatniej chwili socyalni demokraci usuną się od głosowania, a Włosi przyłączą się do klubów słowiańskich. Lewica niemiecka atakuje rząd i wypowiada mu posłuszeństwo za to, że nie dotrzymał obietnicy i pozwolił, a raczej dopuścił, do rozchwiania się kompromisu, jakiego wyrazem miała być rezolucya Stuergkha. Niemcy byli pewni, że dr Koerber pozyskał dla niej większość, pokazało się, że częstował ich tem, czego nie miał.

Dr Koerber otrzymał więc trochę cierpką i niemiłą lekcyę polityki, ale też na nią zasłużył. Rządzi bez większości, flirtuje ze wszystkiemi stronnictwami. Nie on wynalazł tę sztukę polityczną, nie on pierwszy się na niej zgrywa, — i on nie będzie ostatnim w niej aktorem. Takie gabinety są nawet nieraz pożądane, jako... przejściowe. Ale stale funkcyonować one nie powinny, a jeżeli funkcyonują, to jestto anomalią, która mści się na wszystkich dziedzinach publicznego życia.

Ot i teraz przyrzekł dr Koerber Niemcom, że przeprowadzi rezolucyę Stürgkha, żądającą przeniesienia gimnazyum słoweńskiego z Cylei do Marburga. Pokazuje się, że obiecał im wróbla na dachu; stąd kwasy, stąd żadna ze stron opornych nie chce się przyznać w tej chwili do dra Koerbera. Właściwie w każdem innem państwie gabinet po takiej batalii, jak cylejska, padłby, bez pchnięcia... W Austryi dr Koerber będzie dalej błąkał się po niepewnych wodach.

Swoją drogą fochy i dąsy lewicy niemieckiej są po prostu śmieszne. Ci panowie zepsuci są i znarowieni tem, że daje się im zawsze to, co się im nie należy. Naturalny sojusz klubów słowiańskich uważają za wykroczenie przeciw warunkom uruchomienia parlamentu. „N. Freie Presse“ oburza się na samo przypuszczenie, że mogłaby powstać myśl wskrzeszenia dawnej, autonomicznej większości. Niemiecka partya ludowa rzuca buńczucznie rządowi rękawicę i zapowiada, że uważa wszelkie umowy z rządem za zerwane przez wynik głosowania na Cyleę. Jej organ „N. Fr. Presse“ uważa za rzecz pewną, że do krucyaty przeciw rządowi przyłączy się także niemiecka partya postępowa i konstytucyjna większa własność. Lewica głosować będzie w trzeciem czytaniu przeciw całemu budżetowi, zwalczać będzie subwencyę szesnastomilionową, wstawioną w budżet na inwestycye miasta Pragi; jednem słowem, lewica niemiecka wypowiada posłuszeństwo, idzie w opozycyę.

„N. Fr. Presse“ okropnie zgorszoną jest, że minister Piętak nawet głosował przeciw rezolucyi Stürgkha i daje drowi Koerberowi do poznania, że ustąpienie tego ministra bez teki, dobrowolne, lub przymusowe, byłoby pożądanym wobec Niemców aktem ekspiacyi za ostatnią niemiłą niespodziankę.

Ale sytuacya, dzięki cudownej komplikacyi stosunków austryackich, nie jest znowu dla dra Koerbera tak fatalną i rozpaczliwą, jakby się zdawać mogło. Prezydent gabinetu, przeczytawszy stosy dzienników wiedeńskich, będzie miał niejakie prawo uśmiechnąć się szyderczo i powiedzieć sobie: „Ja, die Suppe darf wieder nicht so heiss gegessen werden, wie sie gesotten wurde“. I poczeka, aż ta zupka wystygnie.

„N. Fr. Presse“ zapowiada okropną eskapadę. Jutro już rozpoczną się wiece po wszystkich miastach niemieckich i trwać będą jednym ciągiem, aż do zwołania parlamentu. To nie żarty! — Ale przez kunsztownie na firmament polityczny spędzone obłoki, ukazuje przecież organ lewicy niemieckiej kawałeczek lazuru, przez który przeziera słoneczko przejednania. Jakiś „kierujący mąż stanu“ z niemieckiej partyi ludowej składa w szpaltach „N. Fr. Presse“ cały arsenał broni, rozdać się mającej niebawem między zwolenników lewicy, i wysapawszy się po okropnych pogróżkach, powiada:

„Jeżeli parlament ma być nadal znowu zdolnym do pracy, to w najbliższym czasie będzie rzeczą rządu wynagrodzić Niemcom afront im wyrządzony“.

Ot, co jest! O „wynagrodzenie za afront“, a więc o „basarunek“ po tem przetrzepaniu skóry rozchodzi się Niemcom. Dr Koerber z pewnością znajdzie jakiś eliksir na wysmarowanie... Pod tym względem w inwencyi przeszedł wszystkich swoich poprzedników.

Mimo to bez troski nie podobna w przyszłość spoglądać. Dr Koerber może znowu wyłatać sytuacyę, ale, — zapytajmyż wreszcie, — dokąd będzie tej łataniny? To jest polityka „z dziś — na jutro“, ale to nie jest polityka, na której oprzećby się mógł parlament i państwo. Dr Koerber musi wreszcie rozstrzygnąć kwestyę większości parlamentarnej, na której polegaćby mógł stale w zasadniczych sprawach; dłużej lawirować po fluktach parlamentarnych niepodobna.

Odważny biskup.

Ks. Zwierowicz, biskup wileński, uważany był do niedawna za bardzo „błagonadieżnego“ dostojnika duchownego. Czynił, co mógł, aby nie narazić się rządowi, a nawet lojalnością swoją zaczął gorszyć ogół polski. — Obecnie i w nim wyczerpała się miarka cierpliwości. Propaganda prawosławna przybrała, jak wiadomo, olbrzymie na Litwie rozmiary, a jednem z narzędzi, wyrywających młode pokolenia z polskości i katolicyzmu, są tam szkoły cerkiewne, chwytające dusze dziecięce w kleszcze prawosławia.

Ks. biskup Zwierowicz zakazał, w otwartym okólniku, posyłania dzieci do tych szkół.

„Cel i dążności szkół cerkiewno-parafialnych — pisze ks. biskup Zwierowicz w swoim okólniku — i t. zw. szkół „gramotnosti“ są wszystkim znane i nie stanowią żadnej tajemnicy. Szkoły te, jak głosi § 1 ich ustawy, mają na celu utrwalić w ludzie prawosławną naukę wiary i moralności. A wobec tego wszelki udział pośredni lub bezpośredni katolików w sprawie popierania i rozwoju tych szkół, posyłanie do nich dzieci katolickich — równa się zdradzie i odstępstwu od religii rzymsko-katolickiej. Szkoły powyższe, mając za bezpośrednie zadanie podkopywanie wiary wśród ludności katolickiej, nie mogą ludności tej przynosić korzyści, jaką wogóle każda szkoła daje swoim wychowańcom. Stosownie do swego przeznaczenia, są one szkołami czysto-religijnemi, stawiającemi na pierwszym planie nie naukę, ale wychowanie w pewnym kierunku i z pewnem zabarwieniem wszystkiego, co się w nich wykłada.

„Nie nauczanie stanowić powinno zadanie główne szkoły ludowej, ale wychowanie w duchu uległości władzy cerkiewnej i administracyjnej, wedle praw cerkwi prawosławnej.

„Wobec tego dzieci katolickie, świadomie uczęszczające do tych szkół, jak również rodzice i opiekunowie, świadomie posyłający do nich dzieci, świadczą temsamem, iż zdradzają swoje katolickie przekonania i jako tacy stają się niegodnymi tego, żeby kościół katolicki spełniał względem nich swe obrządki i udzielał im części ze swych skarbów duchownych“.

Ostateczne wnioski streszcza ks. biskup w następującym rozkazie do duchowieństwa, podległego swej władzy:

„Z uwagi na to, że szkoły cerkiewno-parafialne i szkoły „gramoty“, będące pod wyłącznem kierownictwem duchowieństwa prawosławnego, okazują wpływ bezwarunkowo szkodliwy na podrastającą młodziez katolicką, nakazujemy najkategoryczniej całemu duchowieństwu dyecezyi wileńskiej śledzić jak najpilniej za tem, żeby dzieci katolickie nie uczęszczały do szkół powyższych. W razie zaś ujawnienia podobnych faktów, o ile nie pomogą perswazye i nauki, nakazujemy nie dawać na spowiedzi rozgrzeszenia zarówno dzieciom, uczęszczającym do tych szkół, jak rodzicom i opiekunom, posyłającym je do nich“.

Teraz tylko czekać, jak spadnie z Petersburga grom na głowę duszpasterza polskiego. Ks. biskup Zwierowicz dał dowód wielkiej odwagi cywilnej, stając na stanowisku, godnem zaiste wysokiego dygnitarza duchownego, powołanego do obrony wiary na wysuniętym posterunku. Tylko w taki sposób przypomnieć można władzy, że popełnia ona srogie nadużycia.

A czy też Watykan wie o tym okólniku ks. Zwierowicza i czy, w razie potrzeby, stanie w jego obronie?!

Koloman Tisza umarł.

Wczoraj (w niedzielę), o godzinie 7 zrana zmarł Koloman Tisza. Syn Stefan natychmiast zawiadomił cesarza o zgonie. Dzienniki budapeszteńskie wydały osobne wydania. Z parlamentu i z innych publicznych budynków wywieszono czarne chorągwie. Prezydent gabinetu Szell wyraził rodzinie zmarłego męża stanu kondolencyę. — Zwłoki będą przewiezione do Geszt.

Koloman Tisza, potomek starej węgierskiej rodziny szlacheckiej, wyznania kalwińskiego, urodził się dnia 16 grudnia 1830 r. w Geszt w komitacie biharskim. — Już jako słuchacz prawa, w 18 roku życia wstąpił do ministerstwa oświaty, z którego jednakże wkrótce się usunął z powodu wybuchu rewolucyi. W kilka lat później, bo w r. 1855, objął urząd pomocniczego kuratora mało-szalońskiego kalwińskiego okręgu kościelnego i na tem stanowisku zwalczał energicznie zaprowadzony wówczas przez hr. Leona Thuna „patent protestancki“, wymierzony przeciwko autonomii wyznań protestanckich na Węgrzech. Okazane przytem wybitne zdolności polityczne zjednały mu szacunek i wdzięczność rodaków współwyznawców w tej mierze, że w r. 1861 wybrany został posłem do parlamentu. Tam po śmierci hr. Władysława Telekiego stanął na czele lewego centrum i przewodził mu do r. 1872. Zrzekłszy się w roku 1875 stanowiska opozycyjnego, umożliwił przez to zlanie się lewego centrum ze stronnictwem Deaka w jeden wielki obóz liberalny. W tymże roku powołany został do gabinetu Wenkheima jako minister spraw wewnętrznych, a już pod koniec roku tego został prezesem gabinetu. Trudności finansowe, jakie wywołała okupacya Bośni, skłoniły go w r. 1878 do podania się do dymisyi, jakkolwiek wybory zapewniły rządowi znaczną większość w parlamencie, ale już w grudniu tegoż roku stanął ponownie na czele rządu i odtąd przez lat blisko 12, do r. 1890, kierował losami Węgier.

Koloman Tisza był mężem stanu niezwykłej miary. Po Franciszku Deaku on może najwybitniejszy wpływ wywarł na ukształtowanie się wewnętrznych stosunków w swej ojczyźnie, oraz na stanowisko jej w obrębie monarchii austro-węgierskiej. Imię jego rozbrzmiewało daleko poza granicami Węgier, a stanowczość i energia, z jaką przeprowadzać umiał swe zamiary, zjednały mu przydomek „Bismarcka węgierskiego“. Nie we wszystkiem jednakże był podobny do „żelaznego księcia“. Przedewszystkiem różnił się od niego co do zasad. On to sprawił, że liberalizm stał się zasadą państwową, względnie rządową na Węgrzech, a umiał jej dać podwaliny tak silne, iż przetrwała rządy jego i jego żywot.

W młodszych latach zapalony opozycyonista, przejął później dużo z zasad i poglądów Deaka i w stosunku do Austryi stanął mocno na gruncie dualizmu. Rządy jego przyniosły Węgrom niebywały wprost rozwój ekonomiczny i zaznaczyły się trwale a znamiennie we wszystkich dziedzinach wewnętrznego życia. Jemu głównie zawdzięczają sanacyę swych finansów, dokonaną przy pomocy obecnego prezesa ministrów Szella, który w latach od r. 1875 do 1878 dzierżył w gabinecie Tiszy odnośną tekę. Jego też głównie dziełem było przeistoczenie handlowo-celnego układu z Austryą na korzyść Węgier. W latach od r. 1876 do 1886 przeprowadził reformę administracyi gminnej, połączoną z nowym podziałem kraju na okręgi administracyjne, dalej reformę Izby magnatów, przedłużenie kadencyj parlamentarnych z 3 na 5-cioletnie, oraz wiele innych reform w dziedzinie szkolnej i sądowej.

Ciemną stroną rządów jego była i pozostanie na zawsze polityka wynaradawiania słowiańskich szczepów, wchodzących w skład monarchii węgierskiej. Rozpoczął ją już w roku 1879 przez zaprowadzenie obowiązkowej nauki języka węgierskiego, jako państwowego, we wszystkich szkołach, a i potem prowadził tę politykę z właściwą sobie energią i bezwzględnością. Tak samo bezwzględnie występował przeciwko Kościołowi katolickiemu — przez co wywołał wielką i gorącą opozycyę żywiołów klerykalnych, z którą do końca rządów swoich walczyć musiał.

Wogóle, o ile nie brakło mu uznania i poparcia w szerokich kołach, a także ze strony korony — o tyle wprost znienawidzonym był przez przeciwników. Podzielał w tem los wszystkich wielkich ludzi, którzy świadomi swej siły nie posługują się połowicznemi środkami, lecz zwykli dokonywać całej roboty.

Walka z opozycyą zawrzała mianowicie z niesłychaną namiętnością, gdy w roku 1889 partya niezawisłości wniosła projekt zmiany ustawy o przynależności państwowej, żądając, ze względu na Ludwika Kossutha, zniesienia przepisu, iż prawo obywatelstwa traci się po dziesięcioletniej niebytności w kraju. Tisza, licząc się z ogólnym sentymentem ludności, gotów był częściowo ustąpić na rzecz tego żądania, napotkał atoli na stanowczy opór kolegów swych ministeryalnych. Wskutek oporu

Z WYSTAWY Sztuk Pięknych.

Zanim pracowicie i żarliwie przygotowywany przez ruchliwe grono inicyatorów „Salon artystów polskich“ roztoczy przed nami w nowym przybytku sztuki bogactwo ostatniego dorobku, stwierdzić należy, że obecny plon na naszej wystawie ma wybitne znamię wyczerpania. Jestto widocznie okres ciszy, może poprzedzający nagły rozbłysk twórczości artystycznej, która niewątpliwie przybierze jasno zarysowane kształty, odsłoni najwybitniejsze indywidualizmy, lub przyjmie znamiona pewnych zdecydowanych kierunków.

Dziś indywidualizmów tych brak więcej, niż kiedykolwiek, i to nadaje wystawie ostatniej cechę szablonu. Z małym wyjątkiem kilku uznanych wybitnych talentów, które zresztą z szczupłym nad wyraz występują plonem, a w nim nie dają nic, coby wnosiło myśl świeżą, zacierało cechy bezdusznej jałowości w pomyśle, lub środkach wywoływania malarskiego efektu, ogólna produkcya nie wystrzela ponad poziom powszedniości, a niekiedy banalności. Wchłanialiśmy różne kierunki, hołdowaliśmy różnym prądom i modom, przeszedł nad nami jak huraganem prąd impresyonistyczny, rozpostarła wszechwładnie swe panowanie secesya, a kiedy jej wybujałość zepchnęła maniera, zatrąbiono do odwrotu na całej linii modernizmu, odezwały się hasła powrotu do dawnych, dobrych ideałów. Sztuka, skąpana w nowych prądach, zasilana dopływem myśli świeżej, ostatecznie, wraca do dawnych reguł i zasad, do odwiecznych prawideł piękna i logiki w pomyśle i wykonaniu.

To wycofywanie się z pod panowania i chorobliwej maniery, jest poniekąd wykładnikiem kierunku, reprezentowanego przez większość malarzy, którzy zasilili obecnie wystawę Towarzystwa. Od wytrawnych majstrów do początkujących adeptów malarskiego kunsztu, wszyscy niosą zdrową myśl i zdrowe ziarno, a choć niema ani jednego obrazu, któryby nas olśniewał, a choćby przykuwał siłą artystycznego wyrazu lub pomysłu, nie brak w ogólnej pokaźnej liczbie nowych płócien rzeczy wcale interesujących.

W gronie wystawców, jak zawsze, pierwsze i honorowe miejsce zajmuje Jacek Malczewski. Trzy tylko i to drobniejsze obrazki jego zdobią obecnie ściany „małej salki“, ale są one, jak zawsze, temi klejnotami, przed któremi nie bez skupienia i najwyższego zainteresowania stają wielbiciele świetnego talentu twórcy „Śmierci wygnanki“. Na pierwszym z nich dwie znane postacie ze świata martyrologii naszej, który znalazł niepodzielnie tak pełny w swej malarskiej plastyce wyraz w licznych obrazach Malczewskiego: dwie figury osiedleńców syberyjskich o typie tak charakterystycznym, że kto go raz widział na płótnach tego artysty, ten go nigdy z oka i pamięci uronić nie może. Niepospolite zalety rysunku obu głów, szary, ciemno-oliwkowy kolor cery, szlachetny i myślący wyraz twarzy, na której zmarszczkami wypisany jest cały ogrom przebytej niedoli i cierpień, składają sumę zalet, czyniących z tego obrazka cenne dzieło sztuki. Drugi obraz, to portret rzeźbiarza Błotnickiego. Obok zupełnego podobieństwa rysów uderza ten portret dziwnym rozmachem i fantazyą artystyczną. Przedstawia rzeźbiarza przy pracy, zajętego modelowaniem jakiegoś dzieła sztuki. Wyraz zamyślenia na twarzy, ruch rąk, ugniatających glinę, przepyszny. — W trzecim obrazku, p. t. „Na cmentarzu“, przemawia do nas Malczewski-symbolista kompozycyą oderwaną, której znaczenia niepodobna odgadnąć. Dwóch faunów siedzi nad dołem grobowym, wykopanym na kwiecistej łące. Trzeci faun wychyla się z grobowego dołu, ścigając figlarnym wzrokiem postać mężczyzny, odwracającego głowę od widoku niemiłej sceny. — Wytworny rysunek, obok kunsztownego wykończenia, uderza w każdym szczególe wykonania, znamionując rękę, świadomą wszelkich tajników techniki kolorystycznej.

W sąsiedztwie obrazów Malczewskiego nęcą mile oko dwa nowe płótna W. Tetmajera. Ostatnich kilka lat zaznaczyło się niepowszednim postępem w rozwoju talentu sympatycznego i zasłużenie cenionego artysty. Piękne nadzieje, jakie od pierwszej chwili wystąpienia p. Tetmajera z przyszłością jego artystyczną wiązano, spełniają się w coraz pełniejszej mierze. Bujny temperament, ujęty w karby surowych wymagań techniki malarskiej, okazuje się coraz więcej zrównoważonym, daje dzieła coraz dojrzalsze w formie i coraz silniej przemawiające prawdą, zwłaszcza w odtwarzaniu piękności natury.

„Żniwo“, będące niezawodnie jednym z najcelniejszych obrazów na wystawie, jest wymownym przykładem, jakiem bogactwem środków rozporządza artysta w obecnej chwili. Na bujnym łanie dojrzałego żyta widnieje kilka postaci pracujących żniwiarek, a na pierwszym planie obrazu siedzi tyłem do widza dziecko. Scena, jako kompozycya, dosyć uboga, przykuwa oko świetnością rysunku i kolorytu. Tak doskonale namalowanych kłosów żółtego zboża nie spotkaliśmy dawno na żadnym obrazie, choć tematów takich samych niemało pojawiło się w ostatnich latach. Tegoż samego artysty „Malwy“ wyróżniają się dziwnym wdziękiem kolorytu i wytwornością rysunku, którego tłem jest oświetlona słońcem ściana domostwa wiejskiego.

P. Radziejowski po dłuższej przerwie przypomniał się trzema krajobrazami. Jeden z nich, ożywiony kilku postaciami dźwigających brzemiona trawy kobiet wiejskich, zaleca się barwnem tłem i dobrą perspektywą.

Jako typowy Monachijczyk, przedstawia się w kilku swoich większych kompozycyach F. Wygrzywalski. Jego „Mojżesz na Synai“, „Żona Lota“ i „Robotnik przy ognisku“ mają wszystkie cechy niezwykle poprawnego rysunku, wykonania i oświetlenia, i wykazują wzorową staranność o szczegóły. Cechy monachijskie łagodzi w drobniejszych pracach akwarelowych, jak „Widok kasyna w Nicei“, „Handlarka winogron“ wpływ metody paryskiej, dając poznać w autorze subtelnego, o szerokim widnokręgu obserwacyi technika.

Z pod wpływu monachijskiej szkoły nie może się natomiast wyzwolić Alchimowicz, którego obraz „Pogrzeb Robaka“ razi szablonowym układem i banalnością w ugrupowaniu figur. Przy całej poprawności rysunku i widocznej staranności o wykończenie szczegółów, brak wyrazu całej grupie znanych i umiłowanych postaci Mickiewiczowskiej epopei, gdyż artysta za wielką kładł wagę na ilustracyjną stronę obrazu.

Wybornie oddaje dziką przyrodę tatrzańską p. Mroczkowski. Artysta ten, któremu zawdzięczamy już mnóstwo pejzażów z Tatr, podpatrzył z intuicyą rozkochanego w swym temacie obserwatora charakterystykę przyrody górskiej. Jego „Brzeg Czarnego Stawu“, „Szałas“ i „Zmarzły Staw“ posiadają ogrom siły i prawdy w szczegółach, malowanych z wielką wprawą techniczną i chlubnie dopełniają dotychczasową kolekcyę tego pierwszorzędnego malarza Tatr.

Dużo poczucia natury ma także p. Bruzdowicz. Jego pejzaż „Piaski“, malowany śmiało i szeroko, ma wybitne znamię talentu, a „Widok Tyńca“ wyróżnia się wyrazistością konturów i ładnie traktowanemi szczegółami architektoniki.

W dwóch pejzażach p. Dąbrowy zanadto przejawia się maniera i chęć naśladowania Ruszczyca, którego wpływ przejawia się także u kilku innych pomniejszych pejzażystów. — Oryginalnością zdecydowanych konturów i jaskrawego oświetlenia zwraca uwagę ładny pejzaż p. Strojnowskiego p. t. „Wiatrak“, a dwa węglowe rysunki Stankiewiczówny „Topole“ i „Kosodrzewina“ świadczą o bujnym indywidualizmie i dużem poczuciu artystycznem utalentowanej malarki.

Liczny dział portretowy ma tym razem najcelniejszego przedstawiciela w p. Augustynowiczu, którego cztery portrety są prawdziwą ozdobą wystawy. Jednym z nich i to może najudatniejszym jest portret p. Pomian-Solskiej w pozie siedzącej na bujającym fotelu. Pomimo że profil nie może oddać pełni charakteru danej głowy, portret ten malowany profilem doskonale oddaje charakterystykę rysów i całej osoby artystki. Ślicznie podmalowany kolor włosów, karnacya, akcesorya sukni aksamitnej, wszystko składa się na całość niezwykle artystyczną. Subtelnym rysunkiem głowy i miękkością wykończenia celuje portret pani M. Artysta z przedziwną intuicyą oddał tu duchowy wyraz w oczach i całem bezpretensyonalnym układzie postaci. — Dwa inne portrety zwłaszcza drugi niewieści posia-

tego podał się 13 marca 1890 roku do dymisyi, aby już nie wrócić do steru spraw państwowych.

Jak innym mężom na tak wybitnych stanowiskach, tak i jemu życie nie szczędziło goryczy i rozczarowania. Przedewszystkiem zaś zakosztować musiał niewdzięczności ludzkiej po ustąpieniu z urzędu premiera. On, piastujący godność głowy wyznania kalwińskiego na Węgrzech, doczekał się tego, że poniósł przy wyborach porażkę w czysto kalwińskim okręgu debreczyńskim, a później i w dolno-waraždyńskim. Ostatnia zaś porażka była tem dla niego dotkliwszą, że przypadła na czas poministeryalny, pod koniec życia Tiszy. Na szczycie chwały i władzy mniej się odczuwa tego rodzaju niespodzianki.

Popularności, w właściwem tego słowa znaczeniu, Tisza nie posiadał, bo się o nią nie ubiegał. Brakło mu do tego owej serdecznej uczuciowości, owego porywającego zapału, który zdobywa sobie w lot serca szerokich kół.

Już od kilku lat niedomagał na zdrowiu i wskutek tego coraz bardziej usuwał się od spraw publicznych. Upadek swój znosił mężnie i bez goryczy, przynajmniej nie dał poznać, iżby mu przykrość sprawiał. Gdy zresztą w roku ubiegłym obchodził 70-te urodziny swoje, dano mu wyraz tak gorącego uznania, iż w części chociaż mógł się czuć wynagrodzonym.

Z nim zstąpił do grobu ostatni z owej plejady wybitnych mężów stanu, którzy w drugiej połowie przeszłego wieku wycisnęli wybitne piętno ducha swego na walkach i kierunkach politycznych. Można poszczególne jego akty rządowe oceniać rozmaicie, to jedno przyznać trzeba, że położył wielkie zasługi dla Węgier, że ojczyzna jego po Deaku jemu głównie zawdzięcza poważne swe stanowisko w obrębie monarchii, jak i poza jej granicami.

Gwałty pruskie.

Z Poznania donoszą nam, że wiadomość o ryczałtowem wydaleniu wszystkich akademików i gimnazyalistów polskich, pochodzących z Galicyi i Królestwa, jest niedokładną. Ogólnego takiego ukazu banicyjnego nie wydano, postanowiono jednakże powoli pozbywać się młodzieży pozakrajowej. Przygotowani więc być możemy na sporadyczne wprawdzie, ale bezustanne eksmisye naszej młodzieży. Początek zrobiono już w Charlottenburgu, teraz nastąpią miejscowości, w których niemczyzna najbardziej jest „zagrożona", względnie gdzie wpływ „obcokrajowej" młodzieży polskiej mógłby powiększać „niebezpieczeństwo polonizacyi" — jak np. na Śląsku. Zalecono jednakże władzom odnośnym, aby zwłaszcza co się tyczy gimnazyalistów — postępowały z pewną „względnością" — aby wydalały uczniów polskich nie w ciągu, lecz przy końcu semestrów szkolnych. Akademikom natomiast względności tej odmówiono. Bądź jak bądź — zawisł nad młodzieżą polską z Królestwa i Korony miecz Damoklesa, i dobrze będzie, — jeźli rodzice zawczasu z tem liczyć się będą.

Rozporządzenie odnośne wyszło podobno wprost od hr. Bülowa, a spowodowane zostało naleganiem rządu pobocznego czyli zarządu hakaty.

Bezpodstawną jest też na razie wiadomość, jakoby wydano ogólny zakaz używania języka polskiego na zebraniach. Byłby to krok zbyt bezprawny. Rząd czekać więc będzie na nowy wyrok najwyższej instancyi w tej sprawie, na wyrok, któremu kierunek wyznaczyła już znana rozprawa prof. Zorna o języku urzędowym — oraz nominacya dra Kueglera na prezydenta najwyższego sądu administracyjnego.

W szkole wrzesińskiej — jak donoszą „Dziennikowi Poznańskiemu" — usiłują nauczyciele oraz inspektor szkolny „dobrocią" nakłonić dzieci oporne, aby odpowiadały po niemiecku; wpływają także na rodziców dzieci. I tak, matce małego Klimasa, który należał także do dzieci, bitych dnia 20 maja, przyrzeczono, że otrzyma z powrotem 3 marki, zapłacone jako karę za żmudę szkolną i że doniesie się o tem cesarzowi (!), aby wiedział, „jaka to dobra kobieta, ta Klimasowa". Oświadczono jej też, że skoro tylko syn jej Bronisław odpowie po niemiecku, zaraz zwolniony zostanie ze szkoły, podczas gdy w przeciwnym razie uczęszczać będzie do 15 roku. Matka tymczasem stanowczo odpowiedziała odmownie, a i syn — jakkolwiek obawiał sie nowej chłosty — nie ustąpił, lecz dalej milczy.

Dzielny lud, dzielne dzieci!

Losowanie dzieł sztuki
w Krak. Towarzystwie przyjaciół sztuk piękn.

Wczoraj przed południem odbyło się w salonie krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych doroczne losowanie dzieł sztuki. Przy losowaniu obecni byli: I wiceprezes Towarzystwa, dr Stanisław Tomkowicz; sekretarz Towarzystwa, p. Seweryn Böhm, pp. Szukiewicz i Bielecki, oraz z grona wydziału Towarzystwa pp.: Wincenty Wodzinowski, prof. Rostafiński i Filochowski, oraz liczna publiczność. — Rozlosowano 71 dzieł sztuki za cenę 12.541 koron. Poniżej podajemy dokładny wykaz Nrów wygrywających, nazwisk ich właścicieli oraz tytuły, autorów i wartość dzieł.

Wygrały zatem:

Nr 3.531 pani Hupkowa w Krakowie Medal bronzowy Sienkiewicza, Trojanowskiego, wartości koron 30; Nr 3.929 N. N. „Wiatrak", obraz olejny Strojnowskiego wartości 350 koron; Nr 1.842 Ks. Wiadrowski w Horodence „Widok Wenecyi", akwaforta Pankiewcza wartosci 50 koron; Nr 3.921 Małachowski, Album Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Pradze, wartości 15 koron; Nr 1.412 Brajer Karol w Krakowie „Ponte vegio", akwarela Pankiewicza, wartości 60 koron; Nr 5.542 Langer Arnold w Wiedniu „Wiosna", studyum olejne Wachtla, wartości 100 koron; Nr 2.322 Kalinowska Halina w Warszawie „Dzieci nad wodą", miedzioryt wartości 15 koron; Nr 5.424 Lucy Michał „Głowa kobiety", studyum olejne Krzesza wartości 300 koron; Nr 435 Mekler Józef w Krakowie „Dworek", obraz olejny St. Czajkowskiego wartości 250 koron; Nr 5.032 Maurizio Jan w Krakowie Album Klingera „Śmierć", 10 akwafort wartości 185 koron; Nr 4.051 Piątkowski Mieczysław w Gostyniu „Matka Boska z Dzieciątkiem", fotograwiura wartości 25 koron; Nr 404 Koszydarski Leon w Podzamczu „Przed polowaniem" Fałata, chromolitografia wartości 30 koron; Nr 1.642 dr Zieliński w Czersku „Jesień", obraz olejny Czajkowskiego wartości 250 koron; Nr 1.771 Bąkowski Marcin w Kraśnicy „Ruiny zamku Tenczyńskiego Procajłowicza wartości 80 koron; Nr 3.852 Wyrwiński Maryan w Cieszynie „Zachód słońca", obraz olejny wartości 40 koron; Nr 4.153 Brzozowski Hipolit w Kamienskoje „Zima", obraz olejny Wł. Pochwalskiego wartości 250 koron; Nr 2.844 Ness Ludwik w Czortkowie „Las", miedzioryt wartości 30 koron; Nr 1.301 Korsie Edward w Królestwie Polskiem „Jesień", obraz olejny Wodzinowskiego wartości 250 koron; Nr 1.225 Charlewiński Teodor „Typy węgierskie", biusta z terrakoty wartości 20 koron; Nr 1.020 Hauser Wilhelm w Krakowie „Topole", rysunek węglem Zofii Stankiewiczówney wartości 250 koron; Nr 1.840 Pattokal Kajetan w Horodence „Sprzedaż winogron", akwarela wartości 80 koron; Nr 3.365 Kossowska Marya w Gajeniu „Strażułk nocny", obraz olejny Wygrzywalskiego wartości 500 koron; Nr 1 461 Maixnerowa w Krakowie „Zdaleka", obraz olejny Kotowicza wartości 400 koron; Nr 1.564 Kolfa Edward w Krakowie „Chata", obraz olejny Eugeniusza Dąbrowy wartości 360 koron; Nr 227 Zakaszewski Feliks w Kijowie „Moczary", rysunek M. Pociechy wartości 240 koron.

Nr 4024 Majewski Jerzy w Łomży „Wieczór w niedzielę" St. Bienkiewicza, wartości koron 250; Nr 2300 Rutkowski Piotr w Król. Polskiem „Wyspa umarłych" podług Böcklina, wartości koron 50; Nr 3501 Roziecka Walerya w Piotrkowie „Album na rok 1901 sztuki roproduk. w Wiedniu", wartości koron 30; Nr 1090 Müller Zofia w Krakowie „Spłoszeni", obraz olejny K. Żelechowskiego, wartości koron 500; Nr 2744 Fortner Józef w Krakowie „Madonna" fotograwiura, wart. koron 25; Nr 3897 Hirszenberg Jadwiga w Krakowie „Nastrój", obraz olejny Eug. Dąbrowy, wart. kor. 600; Nr. 487 Andrzej hr. Potocki w Krzeszowicach „W Karpatach", obraz olejny Fałata, wart. kor. 500; Nr 1698 Fuchs w Warszawie „Popiersie kobiety" majolika, wartości koron 60; Nr 5041 Dr Mieczysław Kirkor w Krakowie „Zbłąkany", obraz olejny Żelechowskiego, wartości koron 200; Nr 1801 Karwowski Konstanty w Warszawie „Pustka", obraz olejny Bratkowskiego, wart. koron 200; Nr 2048 Karpiński Karol w Krakowie „Jagiellonia" rysunek tuszem Stachiewicza, wartości koron 500; Nr 3502 Werler Edmund w Piotrkowie „Premia Tow. przyj. sztuk pięknych" w Grazu, wartości koron 20; Nr 35 Derewojet w Rostowie nad Donem „Dorsi" fotograwiura, wartości koron 15; Nr 2023 Tchórznicki Cyryl w Krakowie „Życie", Album Klingera, wartości koron 146; Nr 4958 Szlachtowski Andrzej w Krakowie „Wnętrze kościoła św. Szczepana", wartości koron 40; Nr 4582 Taksiewicz Michał w Poznaniu „Pejsaż" olejny, wartości koron 150; Nr 1108 Dr Juliusz Leo w Krakowie „Medalion Chopina" T. Błotnickiego wartości koron 200; Nr 328 Chrzanowski Józef w Stanisławowie „Pierwsze dni listopada" St. Fabiańskiego, wartości koron 500; Nr 2301 Wesołowski Mieczysław „Rękawiczka" Album Klingera, wartości koron 97; Nr 2216 Dr Barbacki Władysław w Nowym Sączu „Wesołe towarzystwo" fotograwiura, wartości koron 20; Nr 3960 Rozwadowski Ludwik w Gdańsku „Motyw z plant krakowskich", obraz olejny Trojanowskiego, wartości koron 300; Nr 3359 Ossowski Feliks „Album Klingera" 14 akwafort, wartości koron 146; Nr 5230 N. N. „Zarośla", akwarella Kotowicza, wartości koron 30; Nr 4269 Neumann w Poznaniu „Motyw z Biecza", akwarella, wartości koron 60; Nr 1152 Zwierz Ewaryst w Dąbrowie „Motyw z Kościelnisk", obraz olejny Mroczkowskiego, wartości koron 100; Nr 638 Walter Józef „Alea brzozowa", obraz olejny Domrazy, wartości koron 240; Nr 2372 Stafiej Sebastyan „Lawater", rzeźba Petridesa, wartości koron 80; Nr 3146 Zacharjasiewicz Jan w Bochni „Żeńcy", obraz olejny Tetmajera Włodz., wartości koron 700; Nr 2448 Paciborski Adam „Ulica w Siennie", akwaforta Pankiewicza, wartości koron 20; Nr 2450 Antołub Jan w Rożnowie „Album Tow. przyj. sztuk pięknych w Pradze", wartości koron 15; Nr 2839 Dr Bubeniczek Franciszek w Czortkowie „Wieczór", obr. olejny Trojanowskiego, wartości koron 240; Nr 2137 Osuszkiewicz Stanisław w Poznaniu „Sukiennice przed odbudową", akwarella Kwiatkowskiego, wartości koron 60; Nr 2168 Szuli Teodor w Poznaniu „Juczny koń", obraz olejny Piotrowskiego, wartości koron 100; Nr 3305 Ziemski Edward w Białej „Kobieta z bożkiem", rys. węglem Tichego wartości koron 150; Nr 3369 Liberat Antoni „Jesień", obraz olejny Florkiewicza, wartości kor. 100; Nr 4417 Stadtmüller Karol w Krakowie „Krajobraz" olejny Bruzdowicza, wartości koron 400; Nr 2452 Passoń Karol w Rosyi „Album Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Budapeszcie", wartości koron 15; Nr 11 Gajewski Edward w Warszawie „W polu", obraz olejny, wartości koron 150; Nr 625 Ks. Frączkiewicz Wiktor w Warszawie „Studyum chłopa", olejne Augustynowicza, wartości koron 100; Nr 24 Świderski Bronisław w Rosyi „Z okolic Krakowa", obraz olejny Koniuszki, wartości koron 200; Nr 2380 Starzewski Karol w Kamieńcu Podolskiem „Wiosna", fotograwiura podług Alma Tademy, wartości koron 40; Nr 1820 Plater Gustaw w Baku „Angelica", obraz olejny Olgi Boznańskiej, wartości koron 400; Nr 4124 Ks. Tomanek Rudolf „Grobla", akwaforta Pankiewicza, wartości koron 30; 2518 Pieracki Ferdynad w Krakowie „Zapaśnicy", akwarella podług Munkacsego, wartości koron 15; Nr 2351 Gutowski Michał w Krakowie „Zwiastowanie", obraz olejny Oknuia, wartości koron 400; Nr 4009 Kupczyk Maryan „Przy lampie", pastel Richterowej, wartości koron 200.

Kronika.

Kraków, 24 marca.

Zewnętrznym wyglądem, archaicznym charakterem, zdradza Kraków rzeczywiście cechy starej stolicy samodzielnego niegdyś państwa. Ale bardzo trudno dopatrzeć się w nim tych cech wielkomiejskich, jakie nowoczesne urządzenie już nie stolic, ale miast europejskich trzecio i czwartorzędnych ze sobą przyniosło. Zdaje się czasami, że nad Krakowem nie czuwa żadna władza, że każdemu wolno tu robić wszystko i wszędzie, byle nie zechciał odbyć wiecu publicznego, lub wygłaszać mowy, bo wtedy odrazu zabłysną dokoła niego półksiężyce.

Do wielu tradycyjnych, godnych Pacanowa lub Mysich Kiszek zwyczajów, dodano n. p. tej zimy nowy obyczaj nie wywożenia śniegu, a tylko zmiatania go w sterty, skazane na powolne topienie się pod dobroczynnemi promieniami słońca. O zamiataniu ulic w znaczeniu zachodnio-europejskim nikt tutaj nie słyszał. Zamiatają chodniki, a raczej mają je zamiatać, stróże przed kamienicami zrana; na tem koniec parady na całą dobę. Ulice widzą miotłę od wielkiej parady. Są wodociągi, ale przez $^3/_4$ części roku nie skrapia się niemi ulic, a w $^1/_4$ skrapia się jak najskąpiej, ażeby błota nie robić, bo starzy obywatele tego nie lubią. Węgle opałowe wyrzuca się z wozów na bruk, tuż przy chodnikach. Ze sklepów wylewa się w nocy brudną wodę na chodnik, nawet w rynku. Na trotoarach stoją sobie całe grupy ludzi, nawet w porze największego ruchu ulicznego, i wszyscy muszą ich obchodzić. Nie masz nikogo, coby tym ludziom wytłomaczył, że trotoar nie służy za miejsce wizyt i towarzyskich zebrań, lecz ma ułatwiać komunikacyę. W Bielsku lub Katowicach w tej chwili policyant przypomni w takich razach, że „Passagestoerung" jest rzeczą wzbronioną.

Zbliża się wiosna i lato. Na każdą niedzielę i święto przyjeżdża do Krakowa pewna liczba gości, i Polaków i Niemców z pobliskich okolic kraju i Śląska. Chcą obejrzeć gmachy publiczne, kościoły. Więc jaki taki skieruje kroki ku wspaniałemu gmachowi Sukiennic. Ba! Po południu pod arkadami nie przetłoczy się. Sukiennice o tej porze zamieniają się w podwórze koszarowe, na którem prezentują się wszystkie rodzaje broni: różne pułki piechoty, konnicy, artyleryi, „sanitetów", co kto chce. Towarzyszą im bataliony kucharek, piastunek, pokojówek. Wszystko to nie chodzi, nie przechadza się, lecz tworzy istne wały, tamujące przejścia. Ryzykowną rzeczą jest iść wtedy z kobietami.

Zaiste i żołnierzowi wolno przyjść do Sukiennic; dlaczegóżby nie? Lecz niechże nie urządza sobie na publicznych przejściach, zebrań, schadzek, niech się tutaj zachowuje przyzwoicie. Wczoraj, podczas najpiękniejszej pogody wiosennej, przejść było niepodobna pod arkadami Sukiennic.

Panie prezydencie miasta, Panie dyrektorze policyi, Panie delegacie namiestnictwa! Zlitujcie się Panowie nad tą „prastarą stolicą Jagiellonów" i wpuście do niej odrobinę aury europejkiej. Przecież jeden z Was powinienby wystarczyć na to, aby mieszkaniec Krakowa wiedział, że ktoś czuwa nad tem miastam, — a cóż dopiero, gdy czuwać ma nad niem trzech dygnitarzy, — i to wielkich! Niechże ten mieszkaniec, płacący podatki z najróżnorodniejszych tytułów, wie o władzy nietylko wtedy, gdy ona go karze, lecz i wtedy, gdy on ma prawo domagać się odrobiny wygody jakiejś i wielkomiejskiego poloru.

Na fundusz Bialsko-Siedlecki po przeczytaniu artykułu wstępnego w Nrze 68 „Czasu" złożyli: Jerzy Warchałowski koron 10, Zofia L. 10, A. S. 2, W. R. 1, G. B. 1, T. G. 1, M. O. 2, R. D. 2.

Uroczyste nabożeństwo. Ku uczczeniu 108 rocznicy przysięgi Tadeusza Kościuszki na Rynku krakowskim, odprawionem zostało dzisiaj o godzinie 11 przed południem w kościele N. P. Maryi. Nabożeństwo odprawił ks. kanonik Drohojowski, wspaniała świątynia wypełniona została szczelnie przez publiczność i młodzież szkół średnich. W bliskości wielkiego ołtarza ustawili się przedstawiciele cechów krakowskich ze sztandarami, Towarzystwo weteranów polskich z r. 1863 z chorągwią oraz inne korporacye z chorągwiami, jak również wydział Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki niemal w komplecie. Patryotyczne, pełne głębszych myśli, a z zapałem wygłoszone kazanie wypowiedział znany kaznodzieja, O. Anioł z zakonu Kapucynów. Podczas nabożeństwa śpiewał chór pod kierunkiem p. Ochmańskiego, po kazaniu zaś tłumy publiczności zaintonowała „Boże, coś Polskę" i inne pieśni religijno-patryotyczne.

Ku uczczeniu 108 rocznicy Kościuszkowskiej przysięgi odbył się wczoraj, w niedzielę, za staraniem Towarzystwa im. T. Kościuszki wykład prof. dra Stanisława Kozłowskiego p. t. „Kościuszko w Krakowie.

Obszerny amfiteatr Nowodworskiego wypełniła po brzegi publiczność obojej płci, złożona z przedstawicieli najrozmaitszych zawodów naszego społeczeństwa, i powitała rzęsistemi oklaskami szanownego prelegenta, który punktualnie o godz. 3 po południu pojawił się na katedrze. W pięknym, ciepło i barwnie wypowiedzianym wykładzie, dał dr Kozłowski ogólny pogląd na dzieje Polski XVIII wieku, a następnie opisał stosunki krakowskie w r. 1794. Na tle tego poglądu i stosunków wykazał zasługi nieśmiertelnego Naczelnika, który jeżeli nie ocalił Rzeczypospolitej od materyyinego upadku, to przecież ocalił Polskę moralnie, rozbudził w niej nowe życie i pchnął ją na tory odrodzenia. Wspomniawszy następnie o legionach, oraz o walkach bohaterskich z r. 1831 i 1863, szanowny prelegent stwierdził wzmaganie się ducha narodowego, którego dowodem walka z hakatyzmem, Kroże i Września. Zakończył wyrażeniem przekonania, że wobec takich objawów, oraz wobec zdobyczy na polach nauki, literatury i sztuki, w tak trudnych dokonywanych warunkach, nie można wątpić, iż: „Jeszcze nie zginęła!"

Gorące oklaski podczas wykładu, oraz burza ich, jaką publiczność po wykładzie podziękowała prelegentowi, świadczyły, że podniosłe słowa jego trafiły do jej przekonania.

Kamień pamiątkowy na Rynku z powodu 108 rocznicy przysięgi Kościuszki był przez wczoraj jak i dzisiaj ozdobiony jest olbrzymim wieńcem z zieleni, ze wstęgą o barwach narodowych. Uwieńczenia, jak zwykle, dokonało Towarzystwo im. T. Kościuszki.

Zakazany odczyt o Kościuszce. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Szanowna Redakcyo! Otrzymaliśmy następujące orzeczenie c. k. Starostwa w Wieliczce, które w całości przytaczamy: L. 7337/902. Wieliczka 21 marca 1902 r. Do Akad. Koła Towarzystwa Szkoły ludowej w Krakowie. Z powodu niewłaściwego czasu, dzień bowiem 23 marca jest niedzielą palmową, w którym to dniu ludność włościańska odbywa praktyki religijne, a nadto nieprzedstawienia tekstu odczytu na temat „O Tadeuszu Kościuszce", nie zezwalam na zapowiedziany odczyt na temat „O Tadeuszu Kościuszce", który miał się odbyć dnia 23 marca b. r. o godz. 1 popołudniu w Zborówku we dworze p. Rogoszowej i zakazuję wygłoszenie odczytu. Od tej decyzyi wolno wnieść rekurs do c. k. Namiestnictwa, który podać należy do Starostwa w ciągu dni ośmiu, licząc od dnia następnego po dniu doręczenia. C. k. Starosta. Podpis nieczytelny."

Uroczyste święto Zwiastowania N. P. Maryi obchodzi się tego roku, nietylko w dyecezyi krakowskiej, lecz w całym katolickim świecie, nie 25 b. m., lecz 7 kwietnia, w poniedziałek. Wzmiankę tę czynimy z powodu zapytań z różnych stron kraju, gdzie podobno niema pod tym względem jednolitej opinii. Jestto tem dziwniejszem, że we wszystkich kalendarzach uroczyste święto Zwiastowania N. P. Maryi uwydatniono w dniu 7 kwietnia, a święto to obowiązuje, jak nas z kompetentnej poinformowano strony, wszędzie, nietylko w Krakowie. Wtorek więc (25 marca) jest dniem powszednim i... roboczym.

Komitet kobiet, zorganizowany w celu uświadomienia wyborczyń o prawach, przysługujących im wobec zbliżających się wyborów do Rady miasta, rozesłał przeszło 400 odezw do właścicielek domów i nauczycielek, udzielał wskazówek zgłaszającym się wyborczyniom, pisał reklamacye, wreszcie dnia 2-go marca urządził wiec kobiecy w amfiteatrze Nowodworskim. Komitet, uważając swą czynność za skończoną, rozwiązał się na posiedzeniu w dniu 14 b. m. m., wiele z pomiędzy członków jego przyłączyło się do ogólnego Komitetu stronnictwa demokratycznego.

Zachęcamy na tem miejscu raz jeszcze wszystkie wyborczynie, aby zechciały uczęszczać na zgromadzenia przedwyborcze dla wyrobienia sobie własnego zdania i sądu w sprawach miejskich.

Z Kasy chorych. Wczoraj odbywały się wybory do miejskiej Kasy chorych. Wybierano mianowicie delegatów z łona robotników na walne zgromadzenie miejskiej Kasy chorych. Jak było do przewidzenia, przeszła jednogłośnie lista stronnictwa socyalno-demokratycznego.

Wzajemna pomoc urzędników magistratu. Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników magistratu odbyło wczoraj walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa, p. Zawiłowskiego. Obok załatwienia licznych spraw administracyjnych i przyjęcia do wiadomości zamknięcia rachunkowego funduszów za rok 1901, zgromadzeneie oświadczyło się za założeniem własnego Towarzystwa zaliczkowego, a do przeprowadzenia czynności przygotowawczych dla założenia tego Towarzystwa upoważniło zgromadzenie pp.: radcę magistratu, Ludwika Zawiłowskiego, dyrektora wydziału obrachunkowego Augusta Goetzego, sekretarza magistratu, Piotra Banasia, kontrolora kasy miejskiej, Stefana Lipowskiego i dyrektora ekspedytu, Jana Marszałka.

Mianowania urzędników Magistratu krakowskiego. Oprócz nominacyj pięciu wyższych urzędników wydziału obrachunkowego i kasy miejskiej, dokonanej na ostatniem poufnem posiedzeniu Rady miejskiej przedwczoraj prezydent miasta p. Friedlein na podstawie przysługującego mu zakresu działania zamianował urzędników X i XI klasy rangi:

Adjunktami młodszymi w X klasie rangi zamianowani pp. Stanisław Eminowicz, Maryan Duszyński, Jan Juliusz Krzyżanowski i Maryan Karpiński.

Asystentami w XI klasie rangi zamianowani pp.: Antoni Lebedyński, Aleksander Pankowski, Eustachy Hałaciński, Jan Kanty Kowalewski, Karol Cyfrowicz, Maryan Feliński, Stefan Łempicki, Teofil Janikowski.

Nowo mianowani urzędnicy złożą jutro przysięgę służbową. W ten sposób ostatecznie Rada dokonała ważnej organizacyi wydziału obrachunkowego magistratu i kasy miejskiej.

Zamknięcie wystawy fotograficznej. Wczoraj po południu nastąpiło zamknięcie wystawy fotograficznej w Krakowie, poprzedzone artystyczną tombolą, na której wygrywano wiele cennych fantów.

Dyrekcya wystawy przyznała dyplomy i listy honorowe następującym fotografom amatorom:

Dyplomy honorowe: drowi Mikolaschowi we Lwowie, Gabryelowi Hablińskiemu w Krakowie, któremu również przyznano nagrodę konkursową „Ilustracyi Polskiej", Ludwikowi Kristelbaurowi we Lwowie, inżynierowi Joachimowi Traczykowi w Tarnowie, Witoldowi Łozińskiemu we Lwowie, Maryanowi Krzyżanowskiemu w Krakowie, Stefanowi Kulikowskiemu z Opatowa, oraz drowi Zygmuntowi Klemensiewiczowi i prof. drowi Bolesławowi Wicherkiewiczowi w Krakowie w oddziale naukowym, wreszcie Antoniemi Larischowi w Krakowie za wzorowe prowadzenie sklepu fotograficznego i za podręcznik fotograficzny.

Listy pochwalne otrzymali: dr Jasieńczyk z Zatora, J. Brandys z Wielkich Dróg, Bojarski z Krakowa dr Karol Liszniewski, dr Beil w Stanisławowie, Leonard Mataszewski w Zakopanem, Małachowski w Krakowie, J. Fischer w Krakowie i Antoni Święch w Zakopanem.

Z sali sądowej. Jan i Maryanna Dąbkowie, włościanie z Sierszy, stawali dzisiaj przed sądem karnym orzekającym, oskarżeni o gwałt publiczny, dokonany przez niebezpieczne pogróżki na osobie sąsiada ich Zaleskiego. Mianowicie dnia 30 listopada Dąbkowie zobaczywszy w karczmie Zaleskiego, przez świadectwo którego w sądzie syn Dąbków dostał się na 9 miesięcy do więzienia za gwałt publiczny, zaczęli mu się odgrażać, że go zabiją, a Jan Dąbek nawet porwał się z siekierą na Zaleskiego w karczmie. Gdy jednak przebieg dzisiejszej rozprawy i zeznania świadków stwierdziły, że Dąbkowie, chociaż rozżaleni o syna nie zdolni byli wykonać pogróżek, a Dąbek sam tylko gwoli nastraszenia Zaleskiego, porwał za siekierę, trybunał, któremu przewodniczył radca sądu krajowego p. Turowicz, w myśl obrony, prowadzonej przez adw. dra Bogusza, uwolnił oskarżonych od winy i kary.

Ze Śląska. Czytamy w „Gwiazdce Cieszyńskiej": Urząd gminny wprost drażni ludność polską w Cieszynie, mianowicie do osób, niewątpliwie narodowości polskiej, wysyła wezwania niemieckie, choć blankiety są z jednej strony polskie, z drugiej niemieckie. Jest to lekkomyślne prowokowanie Polaków, którego skutki mogą być niewesołe dla p. Demla i jego przyjaciół.

Zapis. Zmarły przed kilku dniami w Warszawie inżynier Maryan Zieliński zapisał 3.000 rubli na budowę kościoła Zbawiciela w Warszawie, a 5.000 rubli na stypendyum dla ucznia gimnazyalnego.

Fiasko Sady Yakko w Petersburgu. Czytamy w „Kuryerze Warszawskim": Korespondent nasz petersburski telegrafuje: „Na przedstawieniu trupy japońskiej z udziałem Sady Yakko w teatrze Maryjskim sala była prawie pustą. Na publiczności widowisko uczyniło wrażenie jakiegoś „curiosum" i znudzona zaczęła wychodzić zaraz po pierwszej sztuce".

Samobójstwo trzech uczniów polskich. Następującą okropną wiadomość znajdujemy w ostatnim numerze „Kuryera Poznańskiego":

„W wieczornych godzinach w sobotę rozeszła się po całem mieście pogłoska o samobójstwie trzech uczniów gimnazyów poznańskich. Pogłoska ta, niestety, okazuje się prawdziwą. Z wiadomości, które z kilku stron telefonicznie otrzymujemy, wynika na razie, że miejscem strasznego dramatu jest t. zw. Łączny Młyn na drodze z Poznania ku Swarzędzowi. W lasku tamże położonym nieszczęśliwi młodzieńcy samobójczo przeciw sobie skierowali broń.

„Na miejsce wypadku pojechali natychmiast dr Michalski podobno inny jeszcze lekarz, a oprócz tego jeden z kapłanów z wyspy tumskiej. Pojechał też przed godziną dr Kapuściński.

„Z pomiędzy owych trzech młodzieńców jeden padł na miejscu trupem. Drugi śmiertelnie ranny, trzeci zaś również ciężko ranny przewieziony został do domu rodzicielskiego."

Uczczenie Płoszczańskiego. Dnia 27 luteg petersburskie słowiańskie Tow. dobroczynności zebrało się celem rozstrzygnięcia kilku zagadnień. Prezes, członek Rady państwa, br. N. P. Ignatjew oświadczył, że wiceprezes Tow. jen. A. A. Kiriejew usuwa się z tego stanowiska, wobec czego członkowie wybrali na jego miejsce członka rady ministra oświaty. Zgromadzeni uczcili przez powstanie pamięć zmarłego w d. 8 (21) lutego w Wilnie W. M. Płoszczańskiego, „który pracował nad stworzeniem jedności między Rusią galicyjską a Rosyą". Znalazł swój swego!

Pożyczka rosyjska. Z Petersburga donoszą: Wczoraj ogłoszono ukaz carski do ministra skarbu, zezwalający na zaciągnięcie pożyczki w wysokości 393 milionów marek pod ogłoszonemi poprzednio warunkami.

Gorkij coś zawinił. Petersburski „Prawit. Wiestnik" ogłasza, że wskutek poprzednio nieznanych Akademii umiejętności okoliczności, unieważniono wybór M. Gorkija na członka honorowego.

Telegramy z Petersburga zapewniają, że unieważnienie wyboru Gorkija na członka honorowego Akademii umiejętności spowodowała Akademia sama, bez rządowych wpływów.

Za fałszerstwo banknotów zostali w Wiedniu skazaei Besemar na 7 lat, Kani na $3^1/_2$ roku ciężkiego więzienia.

Pożar na Semeringu. W sobotę wieczorem zgorzała znana wila hotelu Dworca południowego, tak zw. „Waldhof" w Semeringu. Wila ta położoną jest o dziesięć kroków poza głównym hotelem na lesistym stoku. Ogień wybuchł na poddaszu i w krótkiej chwili ogarnął cały budynek. Wszystkie pokoje „Waldhofu" — a jest ich 50 — były wynajęte. Większa część gości znajdowała się w chwili wybuchu pożaru w głównym hotelu w jadalni. Z pozostałych nikt szwanku nie poniósł, wszyscy zdołali się w czas ocalić — spaliło się natomiast dużo sprzętów i rzeczy gości hotelowych. Ratunek utrudniał brak wody. Także sam hotel w wielkiem znajdował się niebezpieczeństwie. Straty zarówno administracyi hotelu jak i gości są znaczne.

Wybuch dynamitowy. Z La Louviere donoszą: Wczoraj w nocy eksplodowały w tutejszym urzędzie pocztowym 2 naboje dynamitowe. Szkoda znaczna.

W Pińsku polscy uczniowie szkoły realnej zażądali także nauki religii w języku polskim.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We wtorek 25 marca: W. Feldman: „O literaturze polskiej w ostatnich 20 latach".

We środę 26 marca: Dr Leon Marchlewski: „Z postępów technologii chemicznej".

We czwartek 27 marca: W. Feldman: „O literaturze polskiej w ostatnich 20 latach".

---

dają wszystkie uznane zalety rutynowanego pędzla p. Augustynowicza.

Edwarda Loevy'ego portret znanego pisarza p. Kisielewskiego malowany w podłużnym formacie zwraca uwagę oryginalnością upozowania. Osoba portretowana spoczywa w pozie leżącej na miękkiej sofie. Rzecz malowana z niepospolitą wprawą techniczną, posiada obok zalety wielkiego podobieństwa, pierwszorzędne zalety malarskie. Przedewszystkiem świetnie uchwycił artysta wyraz fizygnomii znużonego i wyczerpanego wrażeniami życiowemi przedstawiciela pesymistycznego modernizmu, następnie ujął całość w ramy wytwornie traktowanych akcesoryów jak np. tureckiego stolika do czarnej kawy, kanapy i wszystkich części garderoby portretowanego. Jestto jeden z najbardziej interesujących i najoryginalniejszych portretów, — jakie się pojawiły w nowym salonie.

Doskonałym rysunkiem głowy i podobieństwem a poprawnością szczegółów odznacza się portret ks. prałata Krzemińskiego. Twórca tego obrazu p. Christo-Kutew, młody bułgar dał się już poznać kilku ładnemi pracami znamionującemi talent. Portret prałata pomimo pewnej surowości w traktowaniu, opinie te potwierdza.

Do działu portretów zaliczyć wreszcie należy dużych rozmiarów portret oficera austryackiego na koniu pędzla p. Zygmunta Rozwadowskiego. Mimo niezaprzeczonych zalet malarskich, portret ten sprawia wrażenie, jakby momentalnej fotografii rzuconej na tło dobrze podmalowanego pejzażu.

W.

Z kalendarza. We wtorek 25 marca: Ireneusza b. m. i Hermelanda; we środę 26 marca: Teodora b., Dyzmy i Ludgera; we czwartek 27 marca: Wieczerza Pańska, Jana Dam. pust.

Wschód słońca 25 marca o godzinie 5 minut 36, zachód o godzinie 5 minut 56 długość dnia godzin 12 minut 20

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23 marca pogodnie. Termometr doszedł od + 6·0 do + 20·2 C.

Barometr opada.

Dnia 24 marca o godzinie 7 rano stan barometru 731·4 mm, termometru + 9·1 C.

Wiatr południowo-wschodni.

Z teatru.

„Sen nocy letniej" Szekspira.

Wznowienie „Snu nocy letniej" należy zawsze do tych świąt teatralnych, które są zarazem pod wielu względami popisem sił i środków sceny, podejmującej odpowiedzialne zadanie popierania wielkiej sztuki i klasycznego repertoaru. Z takim popisem zapragnęła wystąpić dyrekcya naszego teatru, wierząc widocznie w swe zasoby artystyczne, a dzięki tej chwalebnej zresztą ufności, wspaniała, pełna czarodziejskiej ułudy baśń przesunęła się przed naszemi oczami w ładnej i bezsprzecznie bardzo starannej oprawie scenicznej.

Przedsięwzięcie było ze wszech miar chwalebne i uznania godne, jako wyraz pietyzmu dla wielkiej sztuki i danina złożona na ołtarzu wielkiej poezyi. Tej poezyi jest w „Śnie nocy letniej" tak wiele, że rzuca ona swe promienne blaski na całość utworu, snuje dokoła niego jakąś czarodziejską nić, czyni z niego tajemniczą feeryę, w której rozlegają się echa podsłuchanych głosów natury. Setki krytyków i komentatorów Szekspira łamało sobie głowę nad rozbiorem idei i znaczenia „Snu", nad okolicznościami, towarzyszącemi jego powstaniu, nad tysiącznemi drobiazgowemi szczegółami, które w gruncie rzeczy do rozjaśnienia idei tej poetyckiej fantazyi w niczem przyczynić się nie są w stanie. Cóż bowiem komu z tego przyjdzie, że się dowiemy, czy „Sen" powstał w r. 1594, czy 1596, czy grano go na weselu tego, czy innego lorda, czy postacie główne swej fantazyi znalazł Szekspir u tego lub owego autora.

Pod dotknięciem krytycznego skalpelu utwór ten rozpryskuje się jak bańka mydlana, migocąca tęczowemi barwami. Zrozumieć i ocenić jego cudną poezyę może tylko ten, kto posiada w duszy zmysł odczuwania prawdziwego piękna i prawdziwych poetyckich natchnień, kto pamięta o tem, że kwiaty z ogrodu poezyi nie są przeznaczone na pokarm dla filistrów. „Snu nocy letniej" nie można rozbierać krytycznie, jak nie krytykuje się śpiewu słowika, zapachu fiołka, ciepłego majowego tchnienia, lub łagodnej melancholii tego Szekspirowskiego gaju, zanurzonego w bladych jasnościach nocy, ożywionego zastępem elf, gnomów i koboldów na skinienie Puka pląsających po gęstwinie.

…„Myślicie, żeście spali,
Gdy się śniło to marzenie" —

powiada Puk, a w tem jego odezwaniu się zamyka się cała filozofia i myśl poety.

Ale ta myśl, szybująca tak lotnie po krainie fantazyi, nie mogła oderwać się nigdy od rzeczywistości. Szekspir nawet w snach posługuje się filozofią, wysnutą z doświadczeń życia, potrącającą o echa ludzkich radości i bólów. Stąd to prześwietne zironizowanie ludzi i życia w niezrównanej komedyi dell'arte przedostatniego aktu, gdzie sztukę reprezentują rzemieślnicy, potęgę kwiatek, miłość ośla głowa, a filozofię mądrości ów lotny Puk z światełkiem błędnem w ręku przelatujący nad zaczarowanem tłumem.

Poetycka fantazya Szekspira, jaką jest „Sen nocy letniej", wywierać może w ramach scenicznych potężne wrażenie, jako niedoścignione przez żadnego z dramaturgów arcydzieło kojarzące świat nadprzyrodzony z rzeczywistym. Do tego potrzeba jednak niezmiernie subtelnego odczucia plastyki teatralnej utworu, umiejętnego rozłożenia świateł, wysoce intelligentnego przygotowania części zarówno dekoracyjnej, odgrywającej tu pierwszorzędną rolę, jak i reżyserskiej.

Teatr krakowski kilkakrotnie w różnych okresach czasu podejmował to zadanie, a jeżeli usiłowanie to niezupełnie odpowiadało wymaganiom i trudnościom przedsięwzięcia, to było w znacznej mierze wynikiem ciężkich warunków sceny. Jeżeli i to ostatnie usiłowanie, podjęte przez p. Kotarbińskiego, nie stanęło w zupełności na wysokości wymagań, to w każdym razie najbliższem było tego ideału, jaki wykonaniu w naszych warunkach stawiać można.

Publiczność, która zapełniła szczelnie widownię na sobotniem przedstawieniu, z przyjemnem zdziwieniem ujrzała na tle kilku nowych efektownych dekoracyj, wystawę piękną, ansambl bardzo staranny, scenerię podaną w szacie niezwykle ponętnej. Przygotowanie części reżyserskiej zdradzało rękę powołaną i świadomą teatralnego kunsztu, a dzięki tym czynnikom „Sen nocy letniej" na dłuższy czas zapewne stanie się trwałą okrasą repertoaru.

W przedstawieniu bierze udział cały niemal personal teatru, a choć utwór ten nie należy do tych, które dają pole popisowi poszczególnych artystów, może on być miarą artystycznego poczucia ogółu wykonawców, gdyż równorzędne role wymagają intelligentnego traktowania. Pod tym względem popis wypadł zupełnie zadowalniająco, pomimo, że głoszenie wiersza niektórym z artystów sprawiało widoczne trudności.

Pani Siemaszkowa, którą przed laty pamiętamy jako powiewnego Puka, przedzierzgnęła się w nadobną Helenę i jak niegdyś eterycznością kształtów, tak obecnie powagą i szlachetnym nastrojem wybija się na czoło obsady. P. Wysocka silnemi rysami uwypukliła sympatyczną i wyrazistą rolę Hermii; pełną wdzięku królową elf Tytanię, której wysoce artystyczny i stylowy kostyum podnosił niemało urok sympatycznej postaci artystki, była p. Sulima. Najodpowiedzialniejsza z kobiecych postaci rola Puka znalazła w p. Jutkiewicz przedstawicielkę niezwykle sumienną i intelligentną; w grze jej było dużo swobody w ruchach, śmiałości i lotności, szkoda tylko, że brzydki, źle leżący kostyum krępował te ruchy i psuł artystyczne wrażenie roli, która była niezłym projektem Szekspirowskiego Puka.

Role męskie wypadły bez zarzutu. P. Sosnowski z godnością reprezentował majestat księcia Tezeusza, pp. Sobiesław i Mielewski dobrze grali role współzawodników o miłość Hermii, dobrym Egeuszem był p. Rasiński. P. Tarasiewicz, występujący już jako stały członek personalu, okrasił dużym wdziękiem poezyi ładną rolę Oberona, tworząc udatną i dobraną parę z uroczą Tytanią. Grupę rzemieślników-aktorów z artystycznie powściąganym humorem, odtworzyli pp. Walewski, Przybyłowicz, Strycharski i Zawierski, mając świetnego przodownika w osobie p. Zelwerowicza. Na chlubną wzmiankę zasłużyli wreszcie pp. Bednarczyk i Stępowski.

Do spotęgowania artystycznego wrażenia przedstawienia dopomogła skutecznie ilustracya orkiestralna przepysznej muzyki Mendelsohna, mieniącej się tysiącem barw i czarującej rzewnym nastrojem, tak niezrównanie dopełniającym natchnień Szekspirowskich.

W. Pr.

Z sali sądowej.

Wadowice, 21 marca.

Sensacyjne morderstwo w Izdebniku.

Proces przeciw Łypikowi i Radwanowej o zamordowanie małżonków Kaczorów dobiegł do końca. Współoskarżona Radwanowa, pytana o niektóre szczegóły, oświadczyła stanowczo, że oskarżony Łypik znał rozkad domu Kaczorów, że tego morderstwa nikt inny nie spełnił, tylko on i jej (Radwanowej) córka.

P r z e w o d.: Co powiesz na to Łypik?

O s k a r ż.: Ja nic nie wiem, jak ona wie, niech powie!

S w i a d e k Dydyński, żandarm, przedstawił szczegóły śledztwa, przez siebie przeprowadzonego; — szczegóły te obciążają Radwanową, która podczas indagacyi rozpłakała się, chwyciła się za głowę i krzyknęła: „O Jezus, Marya! Co mi ten drab narobił!"

Odczytano następnie szereg dokumentów i zdanie rzeczoznawców, ktorzy stwierdzili, że śmierć u obojga Kaczorów nastąpiła skutkiem uduszenia, poczem denaci otrzymali razy siekierą w głowę.

W końcowym wywodzie prokurator Sułkowski wykazał winę Łypika: niemożność wykazania alibi, znalezienie u niego brzytwy i zegarka zamordowanego Kaczora, plamy krwawe na spodniach itd.

Obrońca dr D a n i e l podniósł brak namacalnych dowodów, któreby winę stwierdziły. Całą winę zwala mowca na kochankę Łypika, Maryę Radwanównę, która pozbawiła się życia.

Po resumé radcy Pelca, przysięgli udali się na naradę. Werdykt opiewał: Na pytanie główne, czy Józef Łypik winien jest zbrodni morderstwa, dokonanego na Kaczorach, odpowiedzieli 12 głosami: tak. Na pytanie, czy Maryanna Radwanowa winną jest współwiny w dokonanem morderstwie: 4 tak 8 nie.

Trybunał po krótkiej naradzie ogłosił wyrok, skazujący oskarżonego Łypika **n a k a r ę ś m i e r c i p r z e z p o w i e s z e n i e.** Radwanową uwolniono.

Obrońca skazanego zgłosił zażalenie nieważności.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 24 marca. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę 9·26 do 9·27. Pszenica na maj i czerwiec —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Zyto na wiosnę 7·52 do 7·53. Zyto na czerwiec i lipiec —·— do —·—. Zyto na lipiec i sierpień —·— do —·—. Owies 5·44 do 5·45. Kukurudza na wiosnę 7·40 do 7·41. Kukurudza na maj i czerwiec 7·42 do 7·43. Rzepak na styczeń i luty 12·70 do 12·80.

Usposobienie słabe; pada deszcz.

Budapeszt, 24 marca. (Targ zbożowy.) Pszenica na kwiecień 9·20 do 9·21. Pszenica na październik 9·15 do 9·16. Zyto na kwiecień 8·16 do 8·17. Zyto na październik 7·42 do 7·43. Owies na kwiecień 6·73 do 6·74. Owies na październik 7·29 do 7·30. Kukurydza na maj 6·02 do 6·03. Kukurydza na lipiec 5·30 do 5·31. Rzepak na sierpień 12·15 do 12·20.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona usposobienie spokojne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 23 marca.

„Szkoła nauk politycznych". Członkowie nowego towarzystwa samokształcenia, które powstało we Lwowie, zebrali się wczoraj na pierwsze obrady. Cele towarzystwa skreślił p. Wł. Studnicki, który podniósł, że hasłem organizatorów „Szkoły nauk politycznych" są narodowe dążenia polskie i demokratyczne pojęcia, które się identyfikują ze sobą. „Szkoła nauk politycznych" urządzać będzie paromiesięczne kursa systematyczne dla inteligencyi i młodzieży, peryodyczne odczyty, kursa w Zakopanem, podejmować wydawnictwa itd.

Z wyborów wyszli: jako przewodniczący prof. Ochenkowski, jako zastępcy Studnicki i Przesiecki, jako członkowie wydziału: Leszczyński, Darowski, prof. Twardowski, Dunin-Wąsowicz, dr Próchnicki, Kulczycki i dr Pazdro. Do komisyi szkontrującej wybrani: Moszyński, Tołłoczko i Wroński, a do sądu rozjemczego: prof. Głąbiński, Rozwadowski, dr Jan Piepes-Poratyński i pani Szczepanowska.

Publiczne uznanie zasług dyr. Pawlikowskiego. P. Henryk Skirmunt, kompozytor opery „Pan Wołodyjowski" zamieszcza w lwowskich dziennikach następujący list do dyrektora teatru p. Tad. Pawlikowskiego:

„Niech mi wolno będzie z głębi duszy Panu podziękować za wystawienie pod wieloma względami bardzo świetnie „Pana Wołodyjowskiego". Dzieło kompozytora nieznanego przyjął Pan nie dla zysków, nie dla rozgłosu, kierując się jedną myślą i jednym celem: podnieść naszą sztukę, pomódz jej się rozwinąć. Działalność Pana można określić słowami: wszystko dla sztuki polskiej. Już nie jednemu ułatwił Pan pierwsze kroki w tym trudnym zawodzie, zachętą dając energię i wytrwałość. — I mnie dał Pan możność zaznajomienia się z warunkami sceny; dziś z nową siłą mogę przystąpić do dalszej pracy, a Panu wyrażam swą głęboką, serdeczną, wdzięczność."

Wykład habilitacyjny. W tutejszym uniwersytecie odbył się wykład dra Adama Szelągowskiego. Dr Szelągowski jest autorem cennej monografii historycznej p. t. „Pieniądz i przewrót cen w Polsce w XV i XVI wieku". Tematem pierwszego wykładu była „Sprawa przyłączenia Śląska do Polski za Zygmunta III". Wydział filozoficzny uchwalił zamianować dra S. docentem historyi powszechnej.

Reżyseryę operetki lwowskiej objął artysta sceny tutejszej p. Roman.

Na bankiecie na cześć dyrektora poczt Seferowicza, odznaczonego IV klasą rangi, przemawiali: radca Gaberle, dyrektor Maresch, pocztmistrz Kowalewski, radca Chołodecki, radca Łaski.

Krzywoprzysięstwo. Przed zwykłym trybunałem karnym we Lwowie, któremu przewodniczył prezydent sądu Przyłuski, toczyła się przez ubiegłe dwa dni rozprawa, której początek sięga o ośm lat wstecz. Mianowicie w Krystynopolu pod Sokalem poszło o dzierżawę jakąś, wynikiem której był spór drobiazgowy. Po załatwieniu tego sporu prokuratorya oskarżyła Ozyasza Szpindla, Jakóba Wolfa Szpindla i lekarza dra Feuersteina, którzy stawali w tym procesie jako świadkowie, o krzywoprzysięstwo. Przy rozprawie w r. 1899 zapadł wyrok, zasądzający Ozyasza Szpindla na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, Jakóba Wolfa Szpindla na 6 miesięcy, a dra Feuersteina na 3 miesiące ciężkiego więzienia i na utratę dyplomu lekarskiego. Ozyasz Szpindel karę odsiedział, Jakób Wolf Szpindel uciekł do Ameryki, a przeciw drowi Feuersteinowi wstrzymano wykonanie wyroku, ponieważ wniósł prośbę o wznowienie procesu i powołanie nowych świadków.

Wyższy sąd krajowy w uwzględnieniu prośby zasądzonego dra Feuersteina, zniósł wyrok zasądzający i polecił przeprowadzenie nowego śledztwa. Na podstawie wyników tego śledztwa prokuratorya ponownie oskarżyła dra Feuersteina o zbrodnię krzywoprzysięstwa, oskarżając równocześnie dwóch przez niego w śledztwie powołanych świadków, Altera Lewina i Leisora Ebera Färbera o popełnienie tej samej zbrodni. Rozprawa odbywała się właśnie w dni ubiegłe. Dra Feuersteina bronił dr Goldhammer z Tarnowa i dr Max, dwu innych dr Tenner. Trybunał ogłosił wyrok, uznający wszystkich trzech oskarżonych winnymi zbrodni krzywoprzysięstwa. Za zbrodnię tę trybunał skazał dra Feuersteina, Altera Lewina i Leisera Färbera na dwa miesiące zwykłego więzienia.

Cztery zgromadzenia. Wczoraj odbyły się posiedzenia czterech Towarzystw w charakterze korporacyjno-filantropijnym i towarzyskim. — Obradowało „Towarzystwo oszczędności kobiet" pod przewodnictwem p. Gostyńskiej, dalej Towarzystwo „Czynnej miłości bliźniego", oraz Towarzystwo wzajemnego kredytu. — Na posiedzeniu tego ostatniego po przedstawieniu zgromadzonym przez prezesa p. Getritza regenta Zawadzkiego i po powołaniu p. Seltenreicha na sekretarza przystąpiono do obrad. Sprawozdanie z czynności i z zamknięcia rachunków przyjęto do wiadomości i udzielono absolutoryum zarządowi. — Zysk w kwocie 4434 K 80 h. rozdzielono w ten sposób, że 10%, t. j. 443 K 50 h., przeniesiono do funduszu rezerwowego, 3378 K 58 h. postanowiono rozdzielić jako 3% dywidendę od udziałów 112.622 K, resztę zaś, 612 K 72 h., uchwalono rozdzielić jako remuneracye dla dyrekcyi i funkcyonaryuszów Towarzystwa. — Dyrektorami na lat trzy wybrano ponownie pp. Kuźniewicza Wincentego i Rutkowskiego Wojciecha.

K l u b c y t r z y s t ó w we Lwowie został rozwiązany. Na wczorajszem walnem zgromadzeniu tegoż klubu przedstawił przewodniczący p. Charzewski stan klubu, który z powodu zmniejszenia się liczby członków, nie ma racyi bytu i postawił wniosek na rozwiązanie. Wybrano komitet, złożony z pp.: Charzewskiego, Danka i Złotnickiego, który ma się zająć likwidacyą tego klubu.

Repertoar teatru lwowskiego.

Wtorek 25 marca po południu: „Pan Damazy"; wieczór: „Faust", (występ p. Bel Sorel).

Sroda 26 marca: „Pan Wołodyjowski", opera w 3 aktach Skirmunta.

Przez resztę dni tygodnia teatr zamknięty.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 24 marca. Słuchacze oddziału budowy maszyn na tutejszej politechnice wysłali do posła S t w i e r t n i następujący list:

„Grono słuchaczy budowy maszyn uchwaliło na zebraniu w dniu 20 marca b. r. przesłać Panu Posłowi wyrazy głębokiego uznania i podzięki za poparcie potrzeb i żądań lwowskiej politechniki u władz państwowych".

Stanisławów, 24 marca. Uciekł stąd handlarz drzewem, Jakób K r u d i s z, naraziwszy na szkody rozmaite firmy, z któremi był w stosunkach na 22.000 kor. i sfałszowawszy weksle na kilkanaście tysięcy koron.

Bruksela, 24 marca. Dyrektor kartograficznego departamentu w ministerstwie wojny, Henenquin, zastrzelił się dziś rano.

Paryż, 24 marca. Chirurg dr B e r g e r udaje się stąd do Warszawy dla wykonania operacyi na nodze hr. Józefa Potockiego. Dr Berger zapewnił hr. Romana Potockiego, że uda się mu ocalić nogę pacyentowi i nie amputować jej.

Barcelona, 24 marca. Reprezentacya miasta wydała bankiet na cześć austro-węgierskich oficerów. Burmistrz wzniósł toast na cześć cesarza, marynarki austro-węgierskiej i stolic Wiednia i Budapesztu. — Kontradmirał Ripper odpowiedział, wznosząc toast na cześć królowej-regentki i miasta Barcelony.

Jutro odbędzie się bal na pokładzie jednego z austro-węgierskich okrętów.

Rzym, 24-go marca. Izba poselska przyjęła ustawę o pracy kobiet i dzieci, poczem odroczyła się do 15 kwietnia.

Nowy-Wied, 24 marca. Księżna Marya Wied, matka królowej rumuńskiej, umarła.

Petersburg, 24 marca. Powodem odebrania G o r k i j e m u tytułu honorowego członka akademii petersburskiej jest, że pozostaje on w śledztwie o naruszenie § 103 ust. karnej, dotyczącego z d r a d y s t a n u.

Sanacya finansów krajowych.

Lwów. 24 marca. Dziś przed południem o godzinie 11 rozpoczęła obrady w gmachu sejmowym ankieta w sprawie otwarcia n o w y c h ź r ó d e ł d o c h o d ó w d l a u z d r o w i e n i a f i n a n s ó w k r a j o w y c h. Ankiecie przewodniczy p. marszałek hr. Andrzej P o t o c k i, biorą udział Dawid A b r a h a m o w i c z, Stanisław hr. B a d e n i, Franciszek K r a m a r c z y k, dr L e o, Włodzimierz hr. Ł o ś, dr M i l e w s k i, R a y s k i i Tadeusz R o m a n o w i c z. Na przedpołudniowem posiedzeniu omawiano zarówno stan obecny, jak to, co w najbliższych latach jest potrzebnem, oraz program na dalszy okres. W toku dyskusyi zabierali głos: pp. L e o, R o m a n o w i c z i A b r a h a m o w i c z. Ankieta ukończy swoje obrady prawdopodobnie wieczorem.

Kwestya językowa.

Praga, 24 marca. „Narodni Listy" ogłaszają dłuższy wstępny artykuł Prokopa Gregra, redaktora i wydawcy tego pisma, w którym zwrócono się przeciw ogłoszonemu niedawno przez „Politik" projektowi ustawy językowej. Gregr jest członkiem młodoczeskiej komisyi jęzkowej. Pisze on, że ten projekt jest jednym z przedstawionych komisyi i zwraca się stanowczo przeciw niemu, gdyż wyrażone w nim zasady są zbliżone do rozporządzenia językowego Gautscha i uznają zasadę jednojęzyczności, która pociągnęłaby za sobą p o d z i a ł k r a j u na okręgi językowe.

P. Gregr przedstawia jako zasady stronnictwa czeskiego przy uregulowaniu kwestyi językowej następujące postulaty: 1. Każde podanie strony musi być w tym języku załatwione, w którym je wniesiono; 2. każdy urzędnik w królestwie czeskiem i na Morawach musi władać oboma językami krajowemi; 3. każda ustawa językowa musi być ważną dla całego królestwa czeskiego. Pierwsze dwie zasady wynikają z postanowień ustawy, a trzecia z prawno-państwowego stosunku krajów korony czeskiej do Austryi. Dalej muszą Czesi żądać niepodzielności krajów korony czeskiej.

Po klęsce Niemców.

Praga, 24 marca. W klubie młodoczeskim wyraził się Pantuczek:

„Niemcy ponieśli moralną i polityczną porażkę. My nie boimy się pogróżek tego rządu, bo tego rządu nie kochamy, a sami dążymy do zmiany konstytucyi. My nie mamy zaufania do przyrzeczeń tego rządu, że spełni najżywotniejsze postulaty naszego narodu i dlatego nie mamy żadnych względów dla rządu p. Koerbera. Natomiast postaramy się o to, aby rząd dzisiejszy zastąpić innym, lepszym i mamy nadzieję, że uda się to nam uzyskać v i r i b u s u n i t i s".

Wiedeń, 24 marca. „Grazer Tagespost" donosi z Wiednia, jakoby stanowisko min. Piętaka było zagrożone.

Na podstawie zaczerpniętych informacyj mogę zapewnić, że wiadomość ta pozbawiona jest podstawy.

Zatez (Saaz) 24 marca. Burmistrz tutejszy oświadczył na zebraniu niemieckich postępowców, że głosowanie w sprawie cylejskiej jest wyszydzeniem uczuć niemieckich i obrazą narodu niemieckiego przez większość klubów słowiańskich. Koerber nie zasługuje już na zaufanie.

Zgromadzenie wezwało posła S c h u e c k e r a aby przeszedł do opozycyi.

Smierć kardynała Missii.

Gorycya, 24 marca. K a r d y n a ł - a r c y b i s k u p d r J a k ó b M i s s i a z m a r ł d z i s i e j s z e j n o c y n a g l e n a p a r a l i ż s e r c a.

Śmierć Kolomana Tiszy.

Budapeszt, 25 marca. Z powodu śmierci Kolomana Tiszy nadchodzą nadzwyczaj liczne depesze kondolencyjne.

Budapeszt, 24 marca. O godz. 1-szej zebrał się Sejm na uroczystą manifestacyę z powodu śmierci T i s z y. Hr. A p p o n y i otwierając posiedzenie, poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu Kolomanowi Tiszy, podnosząc jego zasługi i wniósł, by Izba wystosowała pismo kondolencyjne do rodziny zmarłego i by wzięła korporatywny udział w pogrzebie. Wnioski te przyjęto.

Prezydent ministrów S z e l l podniósł następnie zasługi zmarłego, poczem posiedzenie na znak żałoby zamknięto.

Pogrzeb odbędzie się w Geszt we wtorek po południu.

Konferencye ministrów.

Budapeszt, 24 marca. Zapowiedziane przybycie węgierskich ministrów do Wiednia celem ułożenia wspólnego budżetu na rok 1903 zostało odroczone z powodu śmierci Kolomana Tiszy i zasłabnięcia ministra wojny, gen. Krieghammera.

Konferencye odbędą się po świętach i równocześnie odbędą się narady obu prezesów ministerstw austryackiego i węgierskiego w sprawie nowej taryfy cłowej.

Sprawa Grimma.

Paryż, 24 marca. Dzisiejsze dzienniki wyrażają wielkie oburzenie z powodu wydania Niemcom dokumentów przez pułkownika Grimma i podają, że Grimm wysłał Niemcom plany, wypracowane przez generała Boisdeffre z szefem sztabu armii rosyjskiej na wypadek wojny rosyjsko-niemieckiej lub francusko-niemieckiej.

„Petit Parisien" i „Echo de Paris" czynią rząd odpowiedzialnym za konsekwencye wydania planów tych Niemcom. Dzienniki te przypominają, że pułkownik F o u r r i e r, szef biura statystycznego paryskiego dał rządowi rosyjskiemu wskazówki co do ułożenia planów mobilizacyjnych.

„Gaulois" donosi, że policya francuska miała już przed rokiem wskazówki o zdradzie Grimma i mogła go uwięzić w Nicei, lecz nie uczyniła tego z powodu niedołężności tajnej policyi politycznej. „Gaulois" czyni za to odpowiedzialnym rząd.

Puzyrewski w Nicei.

Paryż, 24 marca. „Matin" donosi, że Puzyrewski bawi jeszcze w Nicei i że nieprawdą jest, jakoby był zgłoszony pod przybranem nazwiskiem. Współkierownik „Matina" udał się do Puzyrewskiego, który oświadczył: Ja się wcale nie ukrywam, lecz po śmierci żony wziąłem urlop, celem poratowania zdrowia. — Nie jest też prawdą, jakoby wezwano mnie do powrotu. Przeciwnie, sam się zapytywałem, czy mam wrócić; odpowiedziano mi, że mogę pozostać do końca urlopu.

Wiedeń, 24 marca. „N. Fr. Presse" donosi z Nicei, że nie jest prawdą, jakoby generał Puzyrewski wmieszany był w sprawę zdrady Grimma. Znajduje się na urlopie i mieszka w hotelu „Julienne".

Bülow i Prinetti.

Rzym, 24 marca. Prezydent gabinetu P r i n e t t i udaje się do północnych Włoch, celem spotkania się z kanclerzem niemieckim, hr. Bülowem. Inicyatywa do tego spotkania wyszła podobno od hr. Bülowa.

Wenecya, 24 marca. Przybył tu kanclerz hr. Bülow.

Nowy gabinet bułgarski.

Sofia, 24 marca. Prezydentem nowego gabinetu został D a n e w, który objął tekę spraw zagranicznych. Do nowego gabinetu weszli: S a r a f o w (skarb), L u c k a n o w (sprawy wewnętrzne), R a d e w (sprawiedliwość), gen. P a p r i k o w (wojna), Christo T a d o r o w (oświata), A b r a s z e w (handel i rolnictwo), Mikołaj Konstantinow (roboty publiczne). Wszyscy należą do obozu Cankowistów.

O powszechne prawo głosowania.

Bruksela, 24 marca. Wczoraj po południu odbyła się demonstracya na korzyść powszechnego prawa głosowania i proporcyonalnego systemu wyborczego, w której wzięło udział około 300 stowarzyszeń socyalistycznych, liberalnych i chrześcijańsko-demokratycznych. Deputacya wręczyła burmistrzowi petycyę w sprawie prawa wyborczego, którą tenże obiecał przedłożyć parlamentowi. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Krwawe rozruchy.

Tyflis, 24 marca. Robotnicy z fabryk Rotszylda w Batum zastrejkowali dnia 17 b. m. z powodu odrzucenia ich żądań. Dnia 21 b. m. zebrało się około 300 robotników przed gmachem policyjnym i zażądało wypuszczenia uwięzionych przywódców. — Dnia 22 usiłował tłum uwolnić uwięzionych i zaatakował więzienie oraz kompanię wojska, przyczem na żołnierzy strzelano i rzucano kamieniami. Jeden żołnierz był ranny. W o j s k o d a ł o o g n i a, p r z y c z e m p a d ł o 30 l u d z i.

Parlamentarze boerscy.

Londyn, 24 marca. „Biuro Reutera" donosi, że członkowie rządu transwaalskiego, Schalk-Burger, Reyt, Łukasz Mayer, Krog i Wander-Welde przybyli z Midelburga osobnym pociągiem, jako parlamentarze, do Pretoryi i odbyli konferencyę z lordem Kitchenerem. Dzienniki angielskie donoszą, że w ubiegłym tygodniu delegaci Boerów zanim jeszcze wystąpili jako parlamentarze omal, że nie dostali się do niewoli angielskiej. Delegaci przybyli do Pretoryi, pozostawiwszy eskortę w Balmoralu i udali się w powozie Kitchenera do głównej kwatery angielskiej. Delegaci udadzą się po konferencyi z Kitchenerem do Oranii a potem do Kronstadu. Niektóre dzienniki przestrzegają, by nie przywięzywać zbyt wielkiej wagi do bytności delegatów boerskich w Pretoryi. Dzienniki mają wątpliwości, czy krok Schalk-Burgera i delegatów zostanie uznany przez Bothę, Delareya i Deweta.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Do całego nakładu niniejszego numeru dołączony jest Wyciąg z ilustrowanego cennika szkółek drzewnych Tadeusza hr. Łubieńskiego w Zassowie pod Czarną.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 24 marca. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 697·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 709·—. Akcye Anglobanku 287·—. Akcye Unionbanku 563·—. Akcye Länderbanku 423·50. Akcye Bankvereinu 463·50. Akcye Bodencredit 943·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 674·50. Akcye kolei południowej 66·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. 287·25. Akcye N. Tramwaye lit. B. 283·25. Akcye kolei Elbethal 471·—. Akcye kolei Północnej 56·60 Akcye kolei Czerniowieckiej 565·—. Akcye Alpiny 396·50. Akcye Rima Muranyi 500·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1440·—. Akcye fabryki broni 326·—. Akcye tureckie tytoniowe 297·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·20. Renta majowa 101·70. Austryacka renta koronowa 99·20. Węgierska renta koronowa 97·45. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·80. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 100·50. 4% Listy Banku hipotecznego 95·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 99·—. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·30. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 96·90. 4% Pożyczka miasta Lwowa 92·75. Losy tureckie 110·50. Marki 117·75. Ruble 254·—.

Usposobienie silne z powodu dążności silniejszych z zagranicy i o podróży delegacyi Boerów do Pretoryi.

Cukier (silnie) 17·05, spirytus bez zmiany 38·20, nafta bez zmiany.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.